

Policjanci w „Setce Komandosa” w Lublińcu – 100 km w 20 godzin.

Ekstremalna pogoda – podający śnieg, na termometrze minus 8°C i silny wiatr, nie powstrzymały 202 biegaczy od startu w II edycji biegu. Wśród startujących – 20 policjantów (1 policjantka z WSPOL).

Do pokonania było 5 okrążeń po 20 km. Do przebierania służyła tzw. „przepakownia” (nie ogrzewana hala sportowa). Pierwsze okrążenie w umundurowaniu polowym z plecakiem 10 kg. Drugie „tylko” w umundurowaniu polowym, kolejne okrążenia w stroju dowolnym.

Na „Setce Komandosa” znalazłem się w charakterze supporterera dwóch kolegów - policjanta i urzędnika służby celnej z Łomży. Gdy zorientowałem się, że wśród startujących jest liczna grupa drogiej memu sercu grupy zawodowej przystąpiłem do pracy... rozpoznając policjanta - przedstawiałem się. Wkrótce miałem „swojaków”, których zaprosiłem do wspólnego zdjęcia i... żałowałem, że nie zabrałem plakatów zachęcających do wstępowania w nasze szeregi.

Start, poprzedzony okolicznościowymi przemówieniami (na szczęście krótkimi) i błogosławieństwem nastąpił o godz. 22⁰⁰. Długi wąż biegaczy ruszył do rywalizacji - dla krajowej elity w biegach ekstremalnych... wiadomo, ale dla większości... myśleli o taktyce rozłożenia sił i czekającej walce ze zmęczeniem. Świącąc „czołówkami” znikali w pobliskim lesie.

Dygocąc z zimna w „przepakowni” nawiązałem kontakt z sędziami, którzy stojąc na zewnątrz hali sportowej dygotali podobnie jak ja. Przed startem i po pierwszym okrążeniu było ważenie plecaków. Mniej niż 10 kg wykluczało z dalszego biegu... Rozmawialiśmy o biegach ekstremalnych i... butach..

Myślałem o „naszych” chłopakach – Aleksandrze ze Świdnicy i Maćku - brodaczu z Poznania... jak im idzie na trasie ?

Obserwowałem kolejne „nocne” zmiany... radość na twarzach... wizyty w Toy Toy – stały na zewnątrz – brrr... na samą myśl o panującej tam temperaturze dostawałem gęsiej skórki... zamrożone rurki camelbaków były na porządku dziennym...

Od godziny szóstej było jaśniej i przestał padać śnieg... nie widziałem już uśmiechniętych twarzy... zmęczenie, zmęczenie... jedni decydowali się na krótki odpoczynek - nogi w górze, oparte o ścianę, inni – ci byli w większości – po krótkim posileniu się ruszali na kolejne okrążenia.

Każdy miał inną taktykę...

Patrycja Bereznowska, mistrzyni świata w biegach 24h i 48h na „przepakowni” nie spędzała dłużej jak 2 minuty – gdy ruszała na kolejne okrążenie, zdołałem wykrzyknąć – „*Patrycja – WETERANI RP – Wieliszew – pozdrawiam*” (razem biegamy wieliszewski crossing) – uśmiechnęła się i... już znikła za zakrętem.

Inny gość zapytany... które to okrążenie – odpowiedział – „*trzecie, ale ja tam biegnę swoim tempem*”... pytałem gdy „moja dwójka” zbliżała się do mety, czyli mieli w nogach ponad 90 kilometrów ...

Kolejny biegnący, ubrany w mundur wojskowy z pełnym wyposażeniem (również plecak) włożył nogę za nogą zataczając się... zapytałem, które to okrążenie ? Popatrzył przytomnie, czwarte... ale... piątego już nie pobiegnę. Było to ok. 3 km do mety... a ON, potężne chłopisko...

Czyszcząc samochód ze śniegu, męczyłem się z przymarznąłą wycieraczką.... Mogę pomóc, może rozmrażacz ? Patrzyłem na młodego człowieka – ja z Zamościa, czekam na Naczelnika – fajny Gość... hm, pomyślałem... warto żyć...

Biegu nie ukończyło 35 startujących... ale to wcale nie oznacza, że nie walczyli. Jestem pod wrażeniem całego przedsięwzięcia i startujących, którzy pomimo załamania pogody ruszyli walczyć.

Wracając do domu miałem w oczach tego młodego chłopaka z Zamościa i zastanawiałem się, czy przełożeni wiedzą jakich mają charakternych chłopaków – warto w nich inwestować – nie zawiodą.

Marek, Prezes

PS. Zainteresowanych przełożonych informuję, że mam listę policjantów uczestniczących w „Biegu Komandosa”. Krzysztofie i Tomku – Wam dedykuję moje „wypociny”.